Nr. 118. Środa 27 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Do p. namiestnika Korytowskiego!

Panie namiestniku! Pan zainicyowałeś **rozbicie stronnictwa ludowego.**

Pan **dodałeś otuchy klerykałom** do zorganizowania stronnictwa i do szerzenia coraz większych waśni pomiędzy chłopami.

Pan bardzo wyraziście **protegowałeś wszechpolaków** przeciw innym stronnictwom i tylko tej protekcyi wszechpolacy zawdzięczają podniesienie się z upadku przy zeszłorocznych wyborach sejmowych.

Ta **złowroga polityka Pańska,** polityka w obecnych czasach niemożliwa do utrzymania, polityka trzymająca się dróg wskazanych **przez biskupów** w ich wystąpieniu przeciw sejmowej reformie wyborczej, wprowadza kraj w konwulsye i powoduje zajścia, jak w Kielanowicach.

A Pan, Panie namiestniku, najlepiej wiesz, że nastrój taki w kraju, wypielęgnowany przez biskupów, zwrócony jest nietylko przeciw „partyom radykalnym", ale także przeciw ludziom, jak **hrabia Stanisław Tarnowski,** którzy — z początku przynajmniej — nie chcieli w słowach biskupów widzieć jedynej miarodajnej woli.

Dokąd Pan idziesz? Ta droga doprowadziła już do tego, że dziś Pański komisarz zbywa wskazówkę, że **mordują posła,** słowami: „Niech go **szabli** wezmą"!

Zaprzeczenia posłane przez Pana hrabiemu Stürgkhowi do Budapesztu **nie znalazły wiary.** Przecież „Słowo polskie", organ nienawistny ruchowi ludowemu, pierwszy napisał, że posła Stapińskiego bito, obrzucano łajnami itd.

Do czego Pan, który jesteś reprezentantem władzy w kraju, stróżem ustaw, prowadzisz?

Co się stanie, jeżeli **w kraju wybuchną rozruchy?** Czy Pan wtedy wróci do Wiednia na wygodne stanowisko ministra skarbu, a kraj pozostawisz **własnemu losowi?**

Pan, Panie namiestniku, uważa się za wielkiego polityka i objemowałeś swój urząd z ambicyą zrobienia lepiej, niż było przedtem. A do czego ta ambicya doprowadziła? W kraju **rozbicie jeszcze większe,** niż było przed Pańskiem objęciem urzędowania; stronnictwa, które dawniej zwalczały się w sposób europejski, dziś **walczą środkami, zapożyczonymi u ludożerców;** co przedtem było najwyżej przeciwieństwem politycznem, dziś stało się **walką osobistą,** walką, w której **pałka i kamień** stały się najwymowniejszymi "argumentami" w rękach stronnictw, które **Pańskiej protekcyi zawdzięczają swe istnienie.**

Nikt w kraju, znający Pańską przeszłość i widzący zachowanie się Pańskie w parlamencie, nie liczył się z tem, że Pańskie rządy jako namiestnika będą erą sprawiedliwości, erą szczęśliwości, a choćby erą otwartości dla Galicyi. Czego jednak **nie** spodziewano się, to tego, żeby człowiek, jak Pan, wychowany **na kulturze europejskiej** i — w słowach przynajmniej — oddający hołd tej kulturze, był zdolny **do robienia i do tolerowania rzeczy,** które są **policzkiem dla kultury,** a dla polityki są gorsze, niż grzechem, bo są **błędem.**

Panie namiestniku! Na drodze tej, której etapy przedstawiliśmy, zaszedłeś Pan już dość daleko. Czas jednak jeszcze zawrócić z niej, o ile Pan nie pojmujesz **odpowiedzialności politycznej i moralnej** tak lekko, jakby po dziś dzień można sądzić.

Mówimy: póki czas, bo kto wie, czy jutro będzie to możliwe, kiedy w kraju zajdą wypadki, wobec których Pańska „sztuka rządzenia" okaże się bezsilną.

Dla kogo pracuje ludność?

Delegacye uchwaliły nadzwyczajny kredyt na armię i marynarkę, a fabrykanci broni mają powód do uciechy. Rotszyld, Skoda, Kestranek zrobią znakomity interes, a ponieważ kierownik ministerstwa skarbu bar. Engel był tak łaskaw oświadczyć, że nowe wydatki wojskowe nie spowodują podwyższenia podatków, lecz zostaną pokryte **pożyczką,** cieszą się i **banki,** które na pożyczkach grubo zarobią, podczas gdy sprawione za nie armaty i okręty dawno już będą nieużyteczne.

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

24

(Ciąg dalszy).

Zająwszy miejsca w dymnej, wąskiej izbie, zażądali posiłku. Nim porcye zostały przyniesione Błaszczykiewicz począł nastawać:

— Złowski, chodźcie z nami... Jesteście nam potrzebni, jesteście w gruncie rzeczy nasz człowiek!

— Nie jestem niczyim człowiekiem.

— Mówię wam, Złowski!

— Nie schlebiam nikomu, ani żadnej zasadzie. Myślicie, że wam będę bakę świecił, w razie gdybyście szli za mną. Nic z tego! Zresztą jestem zecer, nie żaden pisarz.

— Jesteście filozof, nie żaden zecer.

— Jestem robotnik, taki sam jak wy! Robotnik nie z przymusu, lecz z wyboru zajęcia. Ale ponieważ mam duszę i głowę na karku, więc mojem zadaniem jest krzyczeć w niebogłosy na wszystkich rozstajach dróg, że są na ziemi ludzie głodni, bez dachu, bez odzienia, chorzy w rowach publicznych, że dzieci biorą w spadku przekleństwo nędzy, a chowają się wśród rynsztoków zbrodni i rozpusty! Dopóki to nie będzie skasowane gwałtownemi rękami dziś, natychmiast, będę krzyczał w niebogłosy, aż do śmierci! Piszę i sam drukuję to, co piszę. Oto wszystko. Co mi tam wasze romanse z przyszłością, o której zresztą tak samo nic nie wiecie jak ja — i jak nic nie wiedział wasz Papa Marx.

— „Papa Marx" — o kolosalnym siłaczu, o rycerzu, co swym logicznym wywodem, niby dźwignią Archimedesa poruszył starą ziemię, aż drgnęły jej przyciesi. Czy to nie wstyd?

— Nic mu tem nie ubliżam! Poruszył ziemię, no więc *sit ei terra levis...* Kazał czekać na rezultaty koncentracyi bogactw, na kraje, folwarki... Uczniowie czekają bardzo cierpliwie na ową koncentracyę. Nie przeszkadzają niczemu, żeby zaś czego nie zepsuć w tej maszyneryi, która sama tak dobrze idzie. Uczeń najwierniejszy „sam Kautsky" powiada iż „nazajutrz po rewolucyi" robotnicy niewiele co więcej mieć będą niż dziś mają. Takie to wszystko jest mocne w założeniu. Czegóż odemnie chcecie?

— No, dobrze, dobrze! Nie mam zamiaru wszczynać z wami tych jałowych sporów, tylko chcę wyłożyć nasze pozycye. Chcę usłyszeć, co o tem powiecie.

— Słucham!

— My nie jesteśmy ani z Marxa, ani z żadnego innego pisarza, czy filozofa. Jesteśmy sami. Szanujemy tych, co sprzyjają sprawie robotniczego wyzwolenia, ale nie poddajemy się niczyjej komendzie. Dlatego poprostu, że nami nikt komenderować nie jest w stanie. Któż to może wiedzieć, co się dzieje i jak się dzieje w warsztatach, w pracowniach, we wszelkich budach roboczych? Kto? Tylko my sami, którzy robimy. Otóż my, którzy robimy, nie chcemy zniszczenia narzędzi pracy, zniszczenia owoców pracy dawnej tak, jak tego chcecie wy, Złowski. Słyszycie, co mówię?

— Toć słyszę.

— My tylko chcemy wszelki warsztat i każdą pracę, a więc każdy owoc pracy wziąć w ręce. Nadto chcemy świat z gruntu naprawić.

— Dobre złudzenie, a nawet nie nowe.

— Nie! Ta dążność nie była jeszcze znana nikomu. Któż ją mógł znać? Tylko my z dnia na dzień ją poznajemy. A myśmy dotąd milczeli. Za nas to gaworzyli pisarze, różni „ekonomiści", statystycy, politycy, apostołowie, poeci. Teraz my przemówimy. Słuchajcie-no! Dziecko się rodzi w robotniczem stadle. Nim się czas wypełni, matka musi iść do roboty. Karmi je taki smoczek z mlekiem rozcieńczonem lub innym płynem, mniej lub więcej fałszowanym. Kto fałszuje to mleko i te płyny? Robotnik. W czyim interesie? Czy w swoim? Nie. W interesie jakiegoś złodzieja. Prawda?

— Prawda. Złote słowo.

— Gdy dziecko podrośnie i zamiast smoczka ssie cukierek zabarwiony na czerwono, niebiesko, zielono, pomarańczowo, wysysa wraz z sacharyną trujące chemikalia. Kto sfabrykował ten paskudny cukierek? Robotnik, dla zysku jakiegoś patrona, obywatela, pewnie posła...

— I to jest prawda.

— Gdy już z dziecka drab wyrośnie, idzie w święto do jadłodajni spuszczać zarobione przez tydzień franki. Funduje sobie i przyjaciółce zupę z raków, *potage bisque,* specyał. Nic go to nie obchodzi, że racze mięso do tej zupy robi się ze skorup, wczoraj zostawionych przez gości. Tłucze się te skorupy razem z resztkami mięsa raczego w moździerzu, rozgniata wałkiem, ulepia na ciasto z odpowiedniemi ingredencyami, zabarwia karminem na różowo. Idzie zupa! *Filets de barbue* przyrządza się z ryb pośledniego gatunku jak *lotte,* albo *cabillaud,* znowu *filets*

Delegaci, którzy w r. 1911 uchwalili **360 milionów na nowe okręty,** zasłaniali się wymówką, że budowa tych okrętów da wielu robotnikom pracę, albo, że Austrya w czekającej ją wojnie z Włochami musi być na morzu silną. Dziś tych wymówek użyć nie mogą, ponieważ z Włochami — tak przynajmniej urzędownie mówią — żyje Austrya w przyjaźni, a do wojny z Serbią, Czarnogórą czy Rosyą nie potrzeba okrętów. Jasną staje się rzeczą, że **zbrojenia wychodzą na korzyść kapitalistów,** którzy od rządzonego przez nich państwa żądają haraczu.

Armaty okrętowe fabrykuje firma Skody w Pilźnie. Akcye tej fabryki kosztowały w 1911 r. 250 do 260 K. Nagle przyszła **awantura bośniacka,** która wywołała w polityce austryackiej gorączkę zbrojeń; zaczęto budować nowe okręty z tym rezultatem, że akcye Skody w przeciągu 3 lat podskoczyły w cenie **z 260 na 744 K.** — Dwaj główni akcyonaryusze: generalny dyrektor Skoda i bank kredytowy w Wiedniu zarobili na tym interesie **45 milionów koron.** Teraz buduje się nowe okręty, wobec czego dla akcyonaryuszów Skody nastaną znów złote czasy.

Nietylko jednak fabryka Skody zarabia na zbrojeniach. Płyt pancernych do okrętów dostarcza znana fabryka w Witkowicach, własność Rotszyldów i Gutmanów. Fabryka ta zatrudnia przeszło 20.000 robotników i nietrudno obliczyć, ile ona zarabia na samej nadwartości pracy tej masy.

Żelaza na armaty i płyty dostarcza alpejskie towarzystwo górnicze, które razem z praskiem towarzystwem dla przemysłu żelaznego jest pod komendą Kestranka. Akcye Tow. alpejskiego przed 20 laty stały po 200 K, a dziś po przeszło 800 K; ogólna wartość tych akcyj wzrosła z 72 na 200 milionów koron; dywidenda wynosi **21 procent.**

Jakie szalone zarobki ma **kartel żelazny,** wynika z tego, że w delegacyach komendant marynarki kilkakrotnie skarżył się, że **kartel bierze od zarządu marynarki wyższe ceny,** niż żąda zagranica. Wiadomą jest też rzeczą, że poprzedni komendant marynarki hr. Montecuccoli dlatego został spensyonowany, ponieważ oddał budowę doku okrętowego towarzystwu angielskiemu, które oferowało daleko niższą cenę, niż kartel austryacki. Obliczono, że kartel na żelazie do budowy jednego dreadnoughta zarabia przeszło 2 miliony koron t. j. **57 procent** wartości!

Z tych cyfr każdy łatwo osądzi, na kogo ludność pracuje; do czyich kieszeni płynie lwia część wydatków na zbrojenia.

de chevreuil z *tranche* wołowego, przyprawionego marynatami szatańskiemi. Zwierzynie i ptactwu odejmuje się zapaszek „passé", ażeby je „rajeunir", przeprowadza się przez jej wnętrze rozpalone żelazo. Robotnicy to przecie przyrządzają dla swych współtowarzyszów-spożywców z domieszką talku i końskiego bobu, czekoladę na palmowym i kokosowym oleju, kawę z krochmalu, cykoryi i żołędzi, pieprz ze skorup migdałowych i szypuł oliwek, konfitury z glukozy, smażą ciastka na waselinie, robią miód z miękiszu kasztanów, likier z odwaru jarzębiny, masło z łoju, sery z kredy, albo *fecule,* ocet zaprawiają siarką, soki owocowe preparują w ten sposób, że w nich niema ani jednej kropli owocu... Oni to podają do jedzenia w restauracyach potrawy z mięsa zepsutego, albo z tuberkulozą, w zaprawach octowych z kwasem siarczanym, w sokach i marynatach *en-diablées...* Oni na rozkaz pryncypała wycierają naczynie serwetami zużytemi przy stole przez biesiadników, nieraz przecie chorych na suchoty i syfilis.

— Prawdy głosicie, prawdy... Ale cóż z tego?

— Młodzi chłopcy uczciwi, nasi przyjaciele, nasi towarzysze, nasi bracia — do stu dyabłów! — krew z krwi i kość z kości naszej, pełni szlachetności, czystego serca, ideału, jak każdy nowy zastęp młodzieży — wchodzą do tych prac, szukając zarobku i chleba. Dają im w rękę tę pracę i taki materyał. Ten materyał oszukańczy dają im w ręce, a jako pracę, każą spełniać oszustwo! Muszą to czynić, co im każą i tak, jak każą. Jakiż to jest materyał? Trucie ludzi, niweczenie zdrowia, małych dzieci, zakażanie organizmów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kłopot albański.

W mowie tronowej, którą arcyksiążę Franciszek Ferdynand dnia 29 kwietnia otworzył sesyę delegacyi, powiedziano: „Wstąpienie na tron albański ks. Wieda daje gwarancyę, że nowe księstwo będzie się pomyślnie rozwijało".

W „exposé" hr. Berchtolda, wygłoszonem w komisyi delegacyjnej dla spraw zagranicznych, powiedział minister: „Utworzenie samodzielnej Albanii doznało ukoronowania przez objęcie rządów przez ks. Wieda, a fakt entuzyastycznego przyjęcia księcia przez całą ludność albańską jest dobrym znakiem dla udania się jego misyi".

W 6 tygodni po tych dwóch mowach wybucha w Albanii powstanie; najwpływowszy jej człowiek Essad pasza zostaje aresztowany; powstańcy maszerują na stolicę, a książę ucieka na okręt włoski. Tak wygląda w praktyce „wiekopomne dzieło" utworzenia niezawisłej Albanii, której twórcy: Austrya i Włochy chwyciły się tego środka, nie mogąc dojść do zgody, co właściwie z tym krajem zrobić. Austrya nie chciała dopuścić do podziału Albanii między Serbię, Grecyę i Czarnogórę, aby mieć bodaj cień oparcia na Bałkanie; Włochy zaś nie chciały nikogo dopuścić do zajęcia wybrzeża albańskiego, aby ktoś trzeci nie panował na przeciwległym brzegu Adryatyku. W ten sposób, jako rezultat wzajemnej nieufności i zazdrości, powstała Albania, a skutki już się objawiają i — kto wie — co dalsze wypadki jeszcze przyniećś mogą.

Hr. Berchtold wyobrażał sobie, że niema nic łatwiejszego, jak utworzenie nowego państwa. Oznacza się jego granice i daje mu się księcia, a resztę robią telegramy urzędowe, donoszące o „entuzyazmie" itd. wiernych poddanych. Był to kapitalny pomysł dać dzikim góralom pruskiego oficera gwardyi jako panującego, którego jedynym tytułem do nowej godności było pokrewieństwo z królową rumuńską. Pokazało się, że to nie tak łatwa rzecz, jak sobie Berchtold wyobrażał, rządzić w kraju, w którym obok 3 religii są różne szczepy, nie tworzące jednolitego narodu. Muzułmanie, którzy widocznie nie zapomnieli lekkich rządów tureckich, nie mogą się oswoić z chrześcijańskim panującym, a aresztowanie Essada uważają — słusznie czy niesłusznie — za wyraz przewagi mniejszości chrześcijańskiej nad większością mahometańską.

Obcy zupełnie człowiek, obcy pochodzeniem, religią i obyczajami, miał od 8 marca stać się reprezentantem władzy „od Boga pochodzącej" — nic dziwnego, że ten eksperyment zrobił takie fiasko. Nowy książę nie potrzebował podobać się Albańczykom; wystarczyło, że podobał się dyplomatom i dlatego awansował z rotmistrza na księcia czy króla, a głupcy wyobrażali sobie, że Albańczycy będą mu wiernymi i kochającymi poddanymi.

A w dodatku **sprawa rolna.** Jaką minę zrobiłby Berchtold, gdyby mu powiedziano, że sprawa rolna — zawisłość tysięcy chłopów od kilku panów — może przewrócić jego dzieło. Dla dyplomaty austryackiego taka sprawa nie istnieje wogóle; on zna tylko „wolę monarchy", a o ludzie, jego potrzebach i żądaniach niema pojęcia.

Albańczykom należy się wolność, jak każdemu innemu ludowi, ale zepsucie tej demokratycznej idei przez głupią dyplomacyę jest główne winą obecnych zajść, z których mogą ze względu na rywalizacyę Austryi i Włoch wyniknąć nieobliczalne następstwa.

Dbałość zarządu kolejowego o publiczność.

Gdy przyjdzie lato, roi się od wycieczkowców w okolicach Krakowa. Na każdej ze stacyj między Krakowem a Trzebinią wysiadają tłumy ludzi. Zdawałoby się, że zarząd kolejowy postara się o odpowiednią liczbę pociągów, by publiczność mogła wrócić na czas do domu. A liczba wracających jest większą zwyczajnie od liczby przyjeżdżających, bo wielu wycieczkowców drogę tam odbywa pieszo. Obecnie wzmógł się również ogromnie ruch wycieczkowy młodzieży skautowej. To wszystko jednak nie obchodzi zarządu kolejowego — jakby publiczność istniała dla kolei, nie odwrotnie.

Powrót koleją z wycieczki jest drwinami z publiczności. We czwartek np. czekały w Mydlnikach takie tłumy na dodatkowy pociąg wycieczkowy, że mogłyby go same wypełnić. Ale ten pociąg idzie z Trzebini, zabierając wycieczkowców z innych stacyj. Już w Krzeszowicach wypełnia się pociąg dokładnie. Co ma robić z sobą publiczność, czekająca na dalszych stacyach?

Tak rzeczywiście było.

Przy okienku kasowem ścisk, tłok. Czekać trzeba bardzo długo, bo system oszczędnościowy nie pozwala na sprawienie maszynki do wybijania dat na biletach, tak, że biedna sprzedająca musi przecinać bilety maszynką ręczną, jakiej używają konduktorzy. Nic dziwnego, że jej ręce omdlewają.

Nadjechał pociąg. Konduktorzy wołają, że ani jednego miejsca niema wolnego. Tłum się ciśnie, zwłaszcza, że jest przewaga dzieci. Jakaś pani z niemowlęciem na ręce prosi, by ją wpuszczono do wozu, napróżno. Po energicznej kłótni, wymyślaniach na zarząd kolejowy część szczęśliwszych dostała się do wozów, reszta musiała czekać na pociąg zwykły. A jeśli ten zapełniony? W wycieczkach świątecznych biorą udział szkoły, drużyny skautowe. Co ma robić dziecko małe takiej wycieczki, jeśli nie zdoła się docisnąć do wozu? Czy ma czekać na późny pociąg, czy iść może pieszo? A tymczasem rodzice w mieście czekają zaniepokojeni, bo reszta wycieczki wróciła, kierownicy wycieczki czynią sobie wyrzuty.

Ale wina leży tylko po stronie zarządu kolejowego, który pociągów wycieczkowych daje za mało i składa je, jak czwartkowy np., aż z 6 wozów, jakby nie można doczepić jeszcze 6. Za to kierownik pociągu odpowie zapytaniem: „Kto państwu powiedział, że musicie jechać tym pociągiem", bo publiczność protestowała, by nie sprzedawano biletów, jeśli niema miejsca na pomieszczenie podróżnych.

Na zakończenie miła niespodzianka: na dworcu w Krakowie otwiera się duży przedział zamykany, w którym siedzi — jedna para. Służba kolejowa idzie śladem zarządu. Przykład działa z góry.

Delegacye.

Budapeszt, 26 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej posłowie Lewicki i Wassilko interpelowali hr. Berchtolda w sprawie mowy Sazonowa, który zajmował się wewnętrznemi sprawami Austryi. Hr. Berchtold oświadczył, że mieszanie się Rosyi do spraw wewnętrznych Austryi jest wykluczone, a obawy pod tym względem są płonne.

O zwołanie parlamentu.

Następnie przemawiał hr. Stürgkh, który wskazał na **łączność między kwestyą czeską a sanacyą parlamentu.** Obecne rządy § 14 są tylko **epizodem przejściowym,** z którego trzeba najszybciej przejść na drogę normalną. Rząd ma nadzieję, że akcya ugodowa, prowadzona przez prezydenta Izby dra Sylvestra, weźmie pomyślny obrót. Zwołanie parlamentu nastąpi wtedy, gdy będzie uzasadniona nadzieja, że parlament podoła swemu zadaniu.

Głosowanie.

Wniosek tow. Ellenbogena, aby głosowanie nad tytułem pierwszym odroczyć, dopóki mini-

ster spraw zagranicznych nie da wyczerpujących wyjaśnień w sprawie Albanii, **odrzucono.** Tytuł pierwszy **przyjęto** następnie.

Przy tytule: fundusz dyspozycyjny zażądał del Vanek stwierdzenia stosunku głosów. Tytuł ten **przyjęto** 27 głosami przeciw 10.

Przyjęto dalej rezolucyę Vaneka w sprawie rozpoczęcia rokowań z państwami zagranicznemi w sprawie **zwalczania handlu żywym towarem.**

Temsamem załatwiła delegacya budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia: ordinarium i extra-ordinarium wojskowe i dostawy wojskowe.

Przewrót w Albanii.

Po walkach.

Durazzo. Powstańcy uwolnili wszystkich jeńców. Książę udał się konno ku strażom przednim. Ludność zachowuje się zupełnie spokojnie.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi pod datą 25 b. m.: Podczas ostatnich walk zginęło 20 ludzi, a 10 odniosło rany. Powstańcy pojmali w niewolę także jednego oficera holenderskiego i rumuńskiego attaché wojskowego ks. Sturdzę. Po rokowaniach powstańcy wypuścili na wolność jeńców i rannych, których przewieziono do Durazza. Do Durazza przybył prezydent ministrów Turkhan pasza.

Rokowania z powstańcami.

Wiedeń. „Wiener Allg. Ztg“ donosi, że powstańcy wyrazili życzenie, aby deputacya ich prowadziła rokowania nietylko z księciem, ale przedewszystkiem z komisyą kontrolną. Austryacko-węgierski członek komisyi kontrolnej wyjechał już z Valony do Durazza.

Co będzie dalej?

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych są zdania, że powaga księcia Wilhelma, skutkiem przeniesienia się na okręt włoski, została tak dalece na szwank narażoną, że **nie może być mowy o przywróceniu pierwotnego prestige'u dynastyi.**

Berlin. W tutejszych kołach politycznych nie kryją się z tem, że pozycya ks. Wieda, skutkiem opuszczenia stolicy w chwili krytycznej, ogromnie spadła i będzie trudno błąd ten naprawić.

Berlin. „Lokalanzeiger“ występuje przeciw artykułom prasy włoskiej, która twierdzi, że **stanowisko księcia albańskiego jest zachwianem.** Podobnego pesymistycznego zapatrywania nie podziela żadne z mocarstw, które brały udział w konferencyi londyńskiej.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi z Budapesztu, że rokowania z powstańcami w Durazzo muszą doprowadzić do wyjaśnienia przyczyn powstania. Książę już przed kilku dniami wyraził życzenie, aby 500 ludzi międzynarodowego oddziału ze Skutari zostało wysłanych do Durazza. Wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Anglii już się na to zgodziły. Przed nadejściem odpowiedzi Anglii nie można zarządzić wysłania tego oddziału.

Stronnictwo nacyonalistyczne.

Durazzo. Od dłuższego czasu zauważyć można było w kraju ruch, obejmujący żywioły muzułmańskie, katolickie i prawosławne, którego hasłem było: „Albania dla Albańczyków!“ Zwolennicy tego ruchu oświadczyli się za bezwarunkowem poparciem księcia. Zwolennicy tego ruchu odegrali też rolę podczas ostatnich wydarzeń w Durazzo, pełnili służbę policyjną w mieście i straż przed pałacem księcia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie tego stronnictwa, na którem radzono nad ustaleniem programu. Uchwalono wysłać deputacyę do księcia i wręczyć mu memoryał z życzeniami co do utworzenia gabinetu. Nowa ta partya nacyonalistyczna, zwracająca się przeciw dawnemu systemowi korupcyjnemu, zwalczauą jest przez zwolenników Essada paszy.

Konferencye w Budapeszcie.

Ambasadorowie wszystkich mocarstw wyjechali wczoraj do Budapesztu na konferencyę z Berchtoldem. W Budapeszcie bawią już od dwóch tygodni ambasadorowie włoski i niemiecki. Onegdaj wyjechał tam ambasador rosyjski Szebeko i ambasador francuski, a dzisiaj udał się tam ambasador angielski. Ponadto wyjechał do Budapesztu poseł albański.

Mimo półurzędowych wiadomości uważają tu sytuacyę za **bardzo niepewną,** chociaż zbrojną interwencyę Austryi i Włoch w Albanii uważają niemal za wykluczoną. Księciu zarzucają, że nie postarał się o to, aby na czas zorganizować kadry wojskowe, celem zapewnienia bezpieczeństwa na wypadek podobnych przesileń. **Dyferencye między włoską a austryacką misyą** w Durazzo uczyniły księcia bezradnym i pchały go z jednego błędu w drugi.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 26 maja.

Na wczorajszej rozprawie odczytywano w dalszym ciągu materyał, znaleziony u Bendasiuka, między innemi list komendanta Kronsztadu, generała Artamanowa do dra Dudykiewicza i odpowiedź dra Dudykiewicza na ten list.

Dalej odczytano sprawozdania „galicyjsko-russkiego obszczestwa“ w Petersburgu, zajmujące się „męczeństwem“ ujarzmionej Rusi, mowę dra Werguna, który mówił między innemi o znaczeniu Karpat dla polityki rosyjskiej w przyszłości.

Na tem odroczono rozprawę do dzisiaj.

Dzisiaj ma być ukończone postępowanie dowodowe.

Przegląd polityczny.

W mowie Sazonowa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, wygłoszonej na sobotniem posiedzeniu Dumy, na uwagę zasługuje ustęp, w którym minister napomknął o wpływie, jaki wywierają **sprawy galicyjskie** na stosunki między Austryą a Rosyą. Minister oświadczył, że słowa Berchtolda, który w delegacyach mówił o przyjaznych stosunkach między Austryą a Rosyą, uprawniają do nadziei, że **rząd Austryacki nie dopuści, aby ruch nieprzyjazny, zauważony w ostatnim czasie wśród kilku antyrosyjskich żywiołów w Galicyi,** który dąży **do wytworzenia trudności w rosyjskich prowincyach granicznych,** przeszkadzał dobrym stosunkom sąsiedzkim między obu państwami.

Franciszek Kossuth zmarł wczoraj rano w Budapeszcie. Z Kossuthem schodzi do grobu postać, która nic własnym zasługom a tylko odziedziczonemu nazwisku zawdzięcza bajeczną karyerę. Jako syn dyktatora Węgier w latach rewolucyi 1848/9 Ludwika Kossutha, Franciszek wychował się za granicą, przeważnie w Londynie i we Włoszech, gdzie ex-dyktator żył na wygnaniu. Za rządów Kolomana Tiszy, ojca obecnego premiera, sprowadziła go partya niezawisłości do Węgier, aby przy pomocy jego popularnego nazwiska wywrzeć większy wpływ na masy, Kossuth w polityce był parawanem, ale za to interesa umiał robić świetne, zosta-

---

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Minuty biegły za minutami; raz po raz rozlegała się komenda Fryca. Poczem odpoczywali na rozbujanym trapezie — artyści o znużonych twarzach i przewiędłych uśmiechach...

Wprawiali się do roboty stopniowo, dopiero potem przeszli do znacznie trudniejszych wolt. To próbowali przerzucać się z trapezu na trapez, to spadali głową na dół na wyciągniętą siatkę...

I ani na chwilę nie ustawało to ciągłe podniecanie się krzykiem:

— En avant!

— Ça va!

— Encore!

Frycowi udawało się. Aimée jednak spadała.

Więc znowu zaczynano od początku. Oczy świeciły się, jak sprężyny rozciągały się mięśnie; niby zwycięstwa, rozlegały się naraz ich głosy:

— Udało się!

W jakimś nerwowym pośpiechu zmieniały się, rzucane od jednej strony ku drugiej, ich podniecające okrzyki:

— En avant, du courage!

Aimée poczęła robić postępy. Raz czy dwa udało jej się.

Czuła, jak drżą jej mięśnie, gdy przeskakuje w powietrzu na najdalszy trapez. Spróbowała jeszcze raz i — znów udało się. Porwała ich wspólna radość! Zdawało się, że upaja ich krzepkość ich ciał. Mknęli jedno koło drugiego, poczem znowu siadali przy sobie dla odpoczynku, oblani potem, uśmiechając się jedno do drugiego.

Ogarnięci radością, rozpływali się we wzajemnych zachwytach nad sprężystością swych ciał, głaskali dłonią krzepkie mięśnie i wpijali się w siebie radosnemi oczyma:

— Ça va! Ça va! — wołali, śmiejąc się na głos.

Teraz zabrali się do pokonania ćwiczeń trudniejszych. Obmyślali wespół nowe „kombinacye“. Próbowali, rozważali... Z zapałem wynalazców wgłębiali się w swe ćwiczenia. Krytykowali, decydowali pewne zmiany...

Fryc prawie-że nie spał: rozmyślania tego rodzaju budziły go nawet w nocy...

Nad ranem, skoro tylko wstało słonko, Fryc już stukał do drzwi Aimée, czekając na nią.

I podczas gdy ta się ubierała, Fryc, stojąc koło jej drzwi, rozwijał już przed nią swe plany, objaśniał je, wykrzykując na głos, ona zaś odpowiadała mu, podniecona jak i on — aż wkrótce cały dom napełniono wesołością i gwarem...

Luiza, przecierając oczy, siadała na posłaniu.

Teraz nawet i ona poczęła bywać na ich ćwiczeniach. Zachwycał ją każdy postęp w ich „robocie“, oklaskiwała ich i raz po raz wołała: „brawo!“ Ci zaś dziękowali jej z trapezu...

W takich chwilach cały cyrk pełen był wrzawy radosnej. Jeden tylko Adolf siedział milczący w swym kącie, koło stajni.

Aż jednego dnia i on wszedł. Usiadłszy, spoglądał na nich. Nie rzekł jednakże nic.

— — — — — — — — —

„Robota“ skończyła się. Wyczerpali się z sił zupełnie.

Raz po raz spadali w mocno wyciągniętą siatkę.

Fryc zeskakiwał na podłogę i gracko wyjmował Aimée z siatki. Trzymał ją wesoło na swych mocno wyciągniętych rękach, jak jakie dziecko...

Przebierali się, poczem szli do małej restauracyjki — coś przegryźć.

Mówili wtedy o swej świetlanej przyszłości; o tem, gdzie też im wypadnie „angagement“; o warunkach, które muszą sobie wywalczyć; o pseudonimach, jakie przybiorą, i o powodzeniu, które ich czeka...

Oboje, dotąd milczący, śmiali się teraz, budując w myślach swą przyszłość. Fryc planował coraz to nowe sztuki, coraz to nowe wolty...

— Ach, gdyby się tak na to odważyć! — wołał w zapale. — Gdybyż się tak raz na to odważyć!

Aimée, patrząc na niego, odpowiadała:

— Cóż w tem znów tak nadzwyczajnego? Gdy tylko zechcesz...

W głosie jej było coś takiego, co zachęcało Fryca do próby i rozczulało ku niej...

— Wiesz, tyś doprawdy moim kolegą! — mówił wtedy, patrząc na nią, a z oczu mu biła serdeczność...

I siedzieli tak oboje, głową oparci o ścianę, patrząc prosto przed siebie i — marząc...

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszy odrazu prezesem kilku towarzystw akcyjnych. Po upadku pierwszego gabinetu Tiszy w r. 1905 Kossuth razem z Justhem, Apponyim i Andrassym utworzył koalicyę, która po Fejervarym objęła rządy, ale odrazu zdradziła hasło swoje: reformę wyborczą. Było to, słowem, polityczne zero, żyjące dzięki tradycyi i poparciu przyjaciół.

Zwycięstwo socyalistów w wyborach do Rad gminnych w Alzacyi i Lotaryngii. Obecne wybory do Rad gminnych w Alzacyi i Lotaryngii przyniosły wielką wygraną partyom postępowym, przedewszystkiem socyalistom. Stronnictwa nacyonalistyczne poniosły powszechną porażkę. Najwięcej dało się to odczuć w miastach. — W Miluzie na 36 członków Rady gminnej wybrano 17 socyalistów, tak, że tylko brak im dwóch mandatów do absolutnej większości. — W Kolmarze socyalni demokraci, postępowi i partya mieszczańska zawarły blok, który pobił centrowców i nacyonalistów. Na 33 radnych centrum otrzymało zaledwie dwa mandaty. — W Strassburgu liczba głosujących wyniosła 70 do 75 procent. Postępowcy dostali 95.000, centrum 76.000, a **socyaliści 154.000 głosów.**

Jak widać z tych cyfr lista socyalistyczna mimo ogromnej ilości głosów nie dostała absolutnej większości.

Stronnictwa burżuazyjne, zblokowawszy się — jak brzmiała wersya pierwotna — mogłyby przy wyborach powtórnych nawet zupełnie kandydatów socyalistycznych poobalać. Postępowcy jednak nie chcieli widocznie zawierać takiego kompromisu z klerykałami, lub przeciwnie — zwiększyć tryumf socyalistyczny, zaczem do skutku ma dojść **umowa ogólna**, rozdzielająca mandaty radzieckie wedle **systemu proporcyonalnego.**

Taki sposób wyjścia daje socyalistom **15** przedstawicieli, postępowcom 11, centrowcom 8.

Bądź co bądź będzie to dość osobliwy wypadek wprowadzenia dobrowolnej proporcyonalności, jako czynnika rozjemczego przy wyborach ściślejszych.

KRONIKA.

Wtorek 26 maja.

Co właściwie zwinięto? „Słowo polskie“ (numer 215 z 23 maja) donosi, że „nastąpiło ściślejsze zespolenie prasowych organów „Związku chrześcijańsko-ludowego“ („Ojczyzna“ i „Wieniec i pszczółka“), które będą miały jeden tekst. To „ściślejsze zespolenie“ jest następstwem utworzenia wspólnego „klubu Związku“ złożonego z narodowych demokratów i narodowego związku chrześcijańsko-ludowego. Z tego komunikatu nie można dojść, czy p. Zamorski „wcielił“ „Wieńca i pszczółkę“ do organu p. Grabskiego, czy przeciwnie — spadek Stojałowskiego połknął „Ojczyznę“. Oba pisma będą — jak komunikat donosi — miały jeden tekst, czyli że będą „dwa“ pisma drukowane w jednem. No, publicystyka galicyjska nie straci na ubytku jednego z tych dwóch pism.

Nowiny krakowskie.

Pierwszy popis uczniów instytutu muzycznego. Na popisie tym mieliśmy sposobność poznać dwie klasy instytutu, mianowicie fortepianową p. O. Kaufmanówne i skrzypcową p. B. Raczyńskiego. Klasy te przedstawiają się nadzwyczaj dodatnio. Na uczniach znać solidną kulturę muzyczną. Pod względem technicznym prowadzeni oni są racyonalnie, dostają zadania nie przewyższające ich sił, to też wywiązują się z tych zadań nader poprawnie. Klasę fortepianową p. O. Kaufmanównej cechuje duża sprawność techniczna, opanowanie w grze uczennic, spokój, brak tremy w występie. Ta właśnie swobodna gra jest najlepszym dowodem, że klasa jest prowadzona racyonalnie, że się żąda od uczniów tyle, ile mogą dać, a nie więcej. W klasie skrzypcowej prof. Raczyńskiego elementów uzdolnionych mniej. Tem łatwiej jednak można ocenić tu pracę pedagoga. Prof. Raczyński daje swym uczniom doskonałą podstawę. Grają oni — jak na tak młodą klasę — wyjątkowo czysto i muzykalnie. Podkreślić należy w tym popisie jako cechę nadzwyczaj dodatnią widoczne starania nauczycieli o umuzykalnienie uczniów. Z tych kilku próbek komnatowej muzyki z akompaniamentu, objętego przez ucznia na popisie, widać, że młodzież pracuje nietylko nad techniką lecz i nad istotą swej sztuki, to jest muzyką samą. W uczelniach muzycznych nie zawsze to idzie w parze.

jk.

Prezydyum miasta dba o zdrowotność mieszkańców. 30 grudnia 1913 wniósł kierownik rządowego zakładu badania środków żywności w Krakowie, dr L. Bier, pismo w sprawie mleczywa, donoszonego do miasta. Mleko to fałszują przynoszący tak, że zawartość wody w niem dochodziła ponad 40 procent. Mleko to jest bardzo często brudne, jeszcze brudniejsze, a nawet zardzewiałe są blaszanki, w których je sprzedający przynoszą. Niezdrowe mleko, drogo opłacane, przynosi mieszkańcom szkodę w zdrowiu i materyalną. Sprawdzenie fałszowania mleka jest trudnem, zwłaszcza, że brak niemal niefałszowanego na targu, by można je przy rozbiorze chemicznym porównać. Przyczyną tych fałszowań jest niedbale prowadzona kontrola. Kontrolę tę trzeba zorganizować należycie, a ponieważ miasto nie ma prawa przeprowadzania kontroli poza obrębem miasta, proponuje kierownik zakładu badania środków żywności objęcie tejże kontroli przez zakład. Rozbiorów chemicznych doważonego mleka dokonywałby zakład bezpłatnie, magistrat dawałby tylko organa kontrolne do wykonywania wskazówek zakładu. Jednym z celów byłoby przyzwyczajenie producentów mleka do ścisłej kontroli. Na to pismo zarząd zakładu nie otrzymał dotąd żadnej odpowiedzi. Dbałość o zdrowotność mieszkańców jest bardzo wielka, — ale w okresie mów przedwyborczych.

Niepoprawni. Afera skandaliczna z Wilczkiem, który popełnił defraudacyę na 200 tysięcy koron li tylko z winą tak zwanego „szparsystemu“ dyrekcyi poczt, gdyż dla „oszczędności“ usunięto z kasy drugiego urzędnika, nie nauczyła niczego zarządu poczt w Krakowie. Dowiadujemy się, że obecne kierownictwo zniosło np. zupełnie rezerwę listonoszów, których dawniej było 9 do dyspozycyi w razie choroby lub jakiejś innej przeszkody. To też w takim wypadku, jak obecnie, kiedy zachorowało kilku listonoszów, odbija się ta „oszczędność“ na interesach kupców i wogóle mieszkańców miasta. Zarząd poczty urządza się bowiem w takich razach bardzo dowcipnie i dany rejon rozdziela między dwóch najbliżej dotyczącego rejonu listonoszów — i sprawa załatwiona. Dzieje się to ze szkodą interesowanych, a listonosze przeciążeni pracą, gdyż muszą $1^1/_2$ razy tyle pracować — listy i gazety doręczają późno, ale „oszczędność“ przedewszystkiem — ona wychowuje potem i zachęca takich Wilczków do karygodnych czynów.

Wiec ogólno-akademicki. Wczorajszy wiec różnił się od innych tem, że wzięło w nim udział kilku profesorów. Wiec zwołano w sprawie utworzenia katedry historyi wojskowości polskiej, której brak dał się młodzieży odczuć. Po referacie potwierdziła bardzo żywa dyskusya zgodność całej młodzieży w żądaniu odnośnej katedry. Konferencya stowarzyszeń ma opracować i uzasadnić memoryał z postulatami młodzieży. W rezolucyi uchwalono wezwać młodzież innych zakładów naukowych i senat do poparcia żądań wiecu.

Jeden dowód więcej, że jednak w Krakowie endecy mają niewiele realnego gruntu pod nogami, gdyż inaczej staraliby się o niedopuszczenie do tej uchwały, którą podyktowało uczucie narodowe i świadomość polityczna. Wiec ten i jego uchwały były nietylko żądaniem naukowem, ale czynem politycznym, bo młodzież zerwała przez nie z tradycyą niemówienia o pewnych sprawach, by się gdzieś komuś nie narazić. A sprawa ta wypłynęła z podstawy narodowej i politycznej, potem zażądano pomocy i uzasadnienia naukowego.

Towarzystwo Stomatologów polskich odbędzie walne zgromadzenie dnia 2 czerwca o godzinie 7 wieczór w lokalu Instytutu stomal. (Garncarska 9) z porządkiem dziennym: 1) sprawozdania sekretarza, skarbnika i redakcyi kwartalnika stomal., 2) sprawa nowego pisma stomatologii poświęconego, 3) wybór wydziału, 4) międzynarodowy zjazd dentystyczny w Londynie.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w środę 27 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: 1) Demonstracye chorych z kliniki prof. Rosnera, 2) Odczyt: „O działaniu niewidzialnych, krótkofalistych promieni światła na narząd wzrokowy“ — dr Kleczkowski, 3) O nowych badaniach nad lokalizacyą w korze mózgowej — dr Rose.

Zamach samobójczy. 29-letnia służąca Anna Feldhofer, zamieszkała przy ul. Sebastyana, wypiła wczoraj znaczną dawkę lysolu. Pogotowie przewiozło ją w groźnym stanie do szpitala.

Zabite dziecko. W domu przy ul. Kątowej 16 spadł wczoraj z okna I. piętra 4-letni Franuś Lachnit, syn konduktora kolejowego i zabił się na miejscu.

Kradzieże. Z mieszkania p. H. przy ul. Sebastyana 17 skradziono garderobę wartości 500 K. W tymże domu skradziono p. V. kolczyki, srebro i zegarki wartości przeszło 2000 K. — Aresztowano szajkę, która w ostatnich czasach popełniła szereg kradzieży. Przy rewizyi znaleziono dużo skradzionych rzeczy.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś, we wtorek, daną będzie „Zemsta“ Fredry z Mieczysławem Frenklem w roli cześnika. Jutro, we środę, wystąpi znakomity artysta w sztuce Rittnera „Człowiek z budki suflera“, w roli dyrektora teatru.

Z teatru ludowego. Dyrekcya pozyskała wytworną i utalentowaną artystkę teatru miejskiego panią Romanę Szpak-Bandrowską. P. Bandrowska wystąpi we środę 20 b. m. w dwudziestem przedstawieniu „Loli z Ludwinowa“, kreując rolę Staszki i w najnowszej premierze „Panieńskich Skałach“ w niedzielę 31 b. m.

Wyłudzanie pieniedzy. Aresztowano Romualda Pyszyńskiego, który pod pozorem wyrabiania posad w bankach wyłudzał pieniądze od naiwnych, nieraz w kwocie 400 kor.

W sprawie defraudacyi Wilczka nastąpiły we Lwowie dwa dalsze aresztowania. Nadkomisarz Krupiński aresztował tam w niedzielę oficyanta pocztowego Sokołowskiego w jego mieszkaniu przy ul. Łyczakowskiej 5 oraz jego kochankę Maryę Hawryszkównę. Sokołowski dostarczył Wilczkowi fałszywego paszportu, który Hawryszkówna przywiozła do Krakowa. Twierdzi ona, że paszportu nie wręczyła osobiście Wilczkowi, lecz list, którego zawartości nie znała, wrzuciła do skrzynki pocztowej. Oboje aresztowanych odstawiono do Krakowa.

Razem aresztowano dotąd 4 osoby: Mistata i Żembińskiego w Krakowie, oraz Sokołowskiego i Hawryszkównę we Lwowie.

W dalszym ciągu śledztwa policyjnego przesłuchano wczoraj aresztowanych Mistata i Żembińskiego. Mistat nie przyznaje się do winy, natomiast Żembiński obciąża go swojemi zeznaniami. Żembiński do swego stosunku do Wilczka daje wymijające odpowiedzi, ale przyznaje, że omawiali już kilka miesięcy temu plan wzbogacenia się przez defraudacyę. Żembiński ma nieczystą przeszłość. Przed kilku laty wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne o uwiedzenie; w ostatnich czasach zwracał na siebie uwagę lekkomyślnem życiem w towarzystwie Wilczka. Po ucieczce Wilczka Żembiński, chcąc odsunąć od siebie podejrzenie, zaczął prowadzić śledztwo na swoją rękę i tem zwrócił na siebie uwagę władz. Przywieziony wczoraj ze Lwowa aresztowany tam urzędnik pocztowy jest zmieszany i zaskoczony aresztowaniem. Zeznaje ostrożnie, do znajomości z Wilczkiem przyznaje się. Żona Wilczka w dalszym ciągu podtrzymuje twierdzenie, że nie wiedziała o defraudacyi. Śledztwo prowadzone jest także w kierunku, kto dał Wilczkowi paszport na wyjazd za granicę i dokąd Wilczek wyjechał. Jak śledztwo wykryło, Mistat prowadził również życie nad stan. Stwierdzono, że w Podgórzu wynajął mieszkanie dla pewnej młodej osoby, z którą utrzymywał stosunki. Za mieszkanie to płacił 80 K miesięcznie, chociaż pensya jego miesięczna wynosiła 140 K.

Aresztowano jeszcze jednego wspólnika z pozа poczty na jednem z przedmieść Krakowa. Ustalono zmowę funkcyonaryuszów poczty w celu defraudacyi. Między innymi zginął w swoim czasie

list polecony z Królestwa, zawierający 13.000 rubli. Aresztowania dokonano dziś nad ranem.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Zemsta“ (występ A. Frenkla).
Środa: „Człowiek z budki suflera“ (występ A. Frenkla).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Wtorek: „Drużba“.
Środa: „Lola z Ludwinowa“.

Nowiny lwowskie.

Oszustwa asenterunkowe. Wczoraj wypuszczono na wolną stopę farmaceutę K., którego aresztowano pod zarzutem oszustwa i uchylenia się od służby wojskowej.

Włamanie się do kasy. Ubiegłej nocy do lokalu Towarzystwa ubezpieczeń na życie „Gizela“ przy ulicy Kilińskiego włamali się złodzieje, rozbili kasę wertheimowską i zabrali z niej gotówkę przeszło tysiąc koron, 4 złote pierścionki, medalion od zegarka, branzoletkę, parę kolczyków brylantowych, ogólnej wartości 2000 K. Złodziei dotąd nie schwytano.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Upiory“.

Z kraju.

Kolej z Zakopanego do Morskiego Oka. Ministerstwo kolei udzieliło inżynierowi Waleryanowi Dzieślewskiemu we Lwowie na przeciąg jednego roku zezwolenia na podjęcie robót przedwstępnych technicznych dla budowy kolei niższego rzędu od stacyi kolejowej Poronin albo Zakopane wzdłuż potoku Poronin i rzeki Białki do Morskiego Oka z odgałęzieniem do Krzyżnego.

Bratobójstwo. Z Zakopanego donoszą: Kościeliska stały się widownią tragedyi krwawej. Około godziny 5 rano we własnem mieszkaniu został zamordowany wyrobnik Bronisław Walczak-Baniecki przez brata stryjecznego Wojciecha. Morderca, nałogowy pijak i notoryczny złodziej od dłuższego czasu żywił nienawiść do brata stryjecznego i często przychodziło do sporów i bitki. Krytycznej nocy, Wojciech Baniecki z kijem rzucił się na śpiącego, zadając mu cios śmiertelny.

Zjazd do kopalń wielickich. We wtorek 2 czerwca będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie 1·30 względnie 2·30 po południu. Wstęp do kopalni wynosi 5 K bez wyciągu, zaś z użyciem wyciągu parowego 6 K od osoby. Bilety wstępu są do nabycia w krajowym Związku turystycznym w Krakowie (ulica Szpitalna 36), zaś w dniu 2 czerwca przy kasie przed szybem zjazdowym.

Z zaboru rosyjskiego.

Sensacyjny moment zeznań p. Bispingowej. Nie podajemy relacyj z procesu Bispinga, gdyż „sensacyę“ warszawską pozostawiamy w zupełności tamtejszej prasie lokalnej. Jeden więc tylko podnosimy szczegół.

Na obecnej rozprawie p. Bispingowa podniosła, że od niejakiej Sucheckiej z Petersburga otrzymała list, że pewien Strzelbicki Roman przyznał się był wobec niej do zastrzelenia księcia. Ów Strzelbicki miał przyjechać do Teresina, celem zorganizowania strejku. Książę Drucki poznał go, jako agitatora socyalistycznego i kazał mu park opuścić, za co w sprzeczce Strzelbicki księcia zastrzelił.

Rozumiemy, iż żona ordynata Bispinga chwyta wszelką pogłoskę, mogącą oczyścić jej męża, lecz wersya ta wydaje się nieskończenie fantastyczną... Raz, że o agitacyi za strejkiem rolnym w Teresinie nikt nie wspominał, powtóre wogóle, że ruch strejkowy od epoki rewolucyi cofnął się znów do murów miejskich.

Wreszcie, że na ordynacie Bispingu ciąży oskarżenie, iż dwukrotnie **usiłował otruć ks. Luckiego w czterech ścianach pokoju,** i że pofałszował jego weksle.

Szczegół zaś, że rzekomy sprawca zabójstwa znajduje się za Oceanem — w Ameryce — zdolny jest zwiększyć podejrzenia co do legendarnego źródła tej wersyi.

Jedno jest wysoce niesympatycznem, iż w kryminalnym procesie nawskróś „arystokratycznym“, usiłuje się manipulować „agitatorami socyalistycznymi“.

Do naszych czytelników! Do dzisiejszego numeru prowincyonalnego dołączamy ilustracyę parowca „Kaiser Wilhelm der Grosse“ Północnego Lloydu w Bramie, a to z okazyi, że ten pierwszorzędny parowiec jedynie dla pasażerów III kl. i międzypokładowych, którzy do północnej Ameryki zdążają, pięknie urządzonym został.

Z TEATRU.

„Byle świat zadziwić“, Alfreda Savoira i Andrzeja Picarda.

Mimo giętkości, jaką odznacza się typ komedyi francuskiej czasów ostatnich, powodzenie jej na scenie francuskiej nie przesądza bynajmniej jej losów na deskach teatru polskiego. Przyczyną tego jest może nietylko to, że publiczność nasza tworzy środowisko zupełnie innej jakości, ale po części i to, że wystawa sztuki takiej wymaga koniecznie pewnych danych, na które nie łatwo jest zdobyć się teatrowi polskiemu.

Już dla tych przyczyn — pomijając brak głębszych wartości artystycznych — premiera sobotnia nie miałaby powodzenia, gdyby nie gra p. Frenkla. Zwykła recepta, jakiej używają spółki artystyczne przy stwarzaniu swych dzieł, została tu nieco zmodyfikowaną: dodano nieco sentymentalizmu i momentów melodramatycznych, a nie całkiem francuskie pochodzenie tej komedyi (jeden z autorów tej komedyi jest, jak wiadomo, Polakiem) znalazło swe odbicie w tem, że przebija gdzieniegdzie szczerość intencyi, a całość ma ostatecznie pozory zdrowej tendencyi. Tłem jest z jednej strony satyra obyczajowa, która na naszej scenie wypadła dość rubasznie, z drugiej zaś zmaganie się snobizmu z prostą i szczerą miłością ojcowską i z „idealizmem“ (w sensie czysto francuskim, chodzi bowiem tylko o to, że 26-letnia panna chce nareszcie mieć męża i własny dom) córki, panny na wydaniu.

Ton całej komedyi nadawała gra p. Frenkla, daleka od przeciętnej powszedniości, podnosząca całą kreacyę do wysokości artyzmu. Stworzył postać żywą, poczciwego dorobkiewicza, słabego wobec swej zbyt przedsiębiorczej połowicy, na pozór zbyt dobrodusznego, a w głębi żyjącego swem własnem życiem, prostem, przepełnionem miłością do swej córki i niechęcią do świata obłudy i snobizmu, którym zapełnia salony jego żona. Sztuka p. Frenkla stoi na poziomie nietylko zupełnego opanowania materyału, lecz nadzwyczajnego uproszczenia środków technicznych, uwolnienia ich od wszelkiego balastu aktorskiego, zsyntetyzowania ich niejako, które sprawia, że osiąga on prawdziwie artystyczny rezultat nieznacznemi tylko podkreśleniami i zgodnem współdziałaniem stojących mu do dyspozycyi środków. Reszta artystów czyniła, co mogła, by nie odbijać zbyt jaskrawo od tego poziomu, z powodzeniem oczywiście zmiennem. Dyrekcya teatru okazuje dużo dobrej woli wobec młodych sił artystycznych, dając im możność występowania choćby w niewielkich rolach; artyści jednakże są niekiedy niewdzięczni — prawdopodobnie wbrew swej woli — a wówczas dobra wola dyrekcyi czyni wrażenie niczem nieuzasadnionej pobłażliwości.

St.

TELEGRAMY

z 26 maja.

Samorząd w Królestwie.

Petersburg. Rada państwa przyjęła 87 głosami przeciw 71 głosom projekt ustawy o zarządzie municypalnym w guberniach polskich w brzmieniu, które postanawia **wyłączne używanie języka rosyjskiego** w obradach rad municypalnych.

Proces Svihy.

Praga. „Bohemia“ donosi, że zastępca prawny Svihy w procesie przeciw redaktorowi „Narodnich Listów“ Hellerowi wniósł wczoraj zapowiedziane podczas rozprawy zażalenie nieważności.

Ukarany poseł.

Praga. (Tel. wł.). Poseł Stribrny, którego za odmówienie zeznań w sprawie komisarza Klimy ukarano grzywną, zwrócił się do prezydenta Izby Sylvestra o interwencyę. Prezydent odpowiedział, że **nie** nastąpiło naruszenie nietykalności. Sąd apelacyjny, do którego Stribrny się zwrócił, **zatwierdził** karę.

„Home rule“.

Londyn. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil o „home rule“ 351 głosami przeciw 274.

Zmiana konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. Senat przyjął 48 głosami przeciw jednemu zmianę konstytucyi w myśl proponowanych przez rząd, a przyjętych przez Izbę wniosków, aby **sułtan mógł rozwiązywać Izbę** bez poprzedniego zapytania senatu.

Zajścia w Albanii.

Essad pasza we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł.). Essad pasza konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych San Giulanem, poczem wrócił do Neapolu.

Co się dzieje w Albanii?

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsze sfery nie mają bezpośrednich wiadomości z Durazza, ponieważ jedyny kabel Durazzo-Bari jest w rękach **Włochów.** Oficyalne wiadomości przychodzą późno, a prywatne wcale nie przychodzą. Okręt austryacki „Szigetvar“ ma wprawdzie połączenie radiotelegraficzne z ministerstwem wojny, ale posyła on tylko **raporty.** Dopiero wczoraj przybył do Durazza okręt austryacki „Admirał Spaun“, który będzie udzielał prasie wiadomości.

Żądania powstańców.

Durazzo. (Tel. wł.). Rokowania z powsta[illegible]mi nie doprowadziły dotąd do rezultatu. Za[illegible]cają oni rządowi, że nic dotąd dla kraju [illegible] zrobił, tylko **strzelał do ludności.** Powstańcy [illegible]dają **interwencyi Europy.** Co do Essada pa[illegible] twierdzą, że nie mieli z nim nic wspólnego, [illegible] aresztowanie jego wywołało oburzenie wśr[illegible] muzułmanów.

Interwencya Europy?

Rzym. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że Europa będzie musiała interweniować przez wysłanie korpusu **z 20.000** ludzi. Komendę objąłby generał angielski. W tej sprawie dziś minister spraw zagranicznych złoży oświadczenie w parlamencie.

NADESŁANE.

Komunikat sekretaryatu Komisyi Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

Na posiedzeniu K. S. S. N. z dnia 10 maja przyjęto do wiadomości ustąpienie z niej trzech odłamów t. zw. „Frondy“, mianowicie: Narodowego Związku Robotniczego, Narodowego Związku Chłopskiego i Związku Niepodległości. Właściwymi powodami wystąpienia tej grupy z centralnej organizacyi niepodległościowej były:

1. Stanowczy opór K. S. S. N. przeciw chęci wciągnięcia jej do walk międzypartyjnych — opór, znajdujący swój wyraz w jednakowem traktowaniu obydwóch odłamów Polskiego Stronnictwa Ludowego w dziedzinie prac niepodległościowych.

2. Wola, wyrażana kategorycznie ze strony K. S. S. N., by dążyć w najbliższym czasie do złączenia w jedną obydwóch organizacyj wojskowych, reprezentowanych w wydziale wojskowym Komisyi. Odrębny byt Związków i Drużyn Strzeleckich bowiem nie był uzasadniony żadną istotną przyczyną, wnosił zaś demoralizacyę i rozbicie w szeregi zwolenników czynnej walki o niepodległość.

3. Jednomyślne odrzucenie wniosku, proponowanego na ostatniem posiedzeniu Komisyi S. S. N. przez reprezentanta Z. N., który reprezentował jednocześnie N. Z. Ch. i P. D. S., a zmierzającego do zdezorganizowania i zupełnego sparaliżowania wszelkiej działalności K. S. S. N. i wprowadzającego w dziedzinę czysto fachowych robót rozdźwięk walk politycznych, od którego skarbowe i wojskowe instytucye niepodległościowe powinny być najzupełniej wolne.

* * *

Do tych ustaleń dodaje sekretaryat obszerny komentarz, z którego przytaczamy kilka ustępów:

1. Stwierdzić należy na wstępie, że przez cały czas istnienia K. S. S. N. „Fronda“ w bardzo [illegible] stopniu przyczyniała się do rozwoju i [illegible]jności prac Komisyi. Stosunek N. Z. R. do [Komi]syi był zawsze bierny i obojętny.

[Na]rodowy Związek Chłopski zajmował od sa[mego] początku stanowisko zdecydowanie nie[przy]jazne dla centralnych organizacyj niepodległościowych — jego zaś organ „Polska“ mógł [w] swych napaściach na K. S. S. N. skutecznie [ry]walizować z najbardziej ugodowemi i wrogo dla Komisyi usposobionemi pismami.

Wkońcu N. Z. Ch. przestał nawet formalnie brać udział w pracach niepodległościowych K. S. S. N. dezawuując przytem w sposób przykry swojego nominalnego w Komisyi reprezentanta.

Trzecia z rzędu organizacya „Frondy“ Związek niepodległości, wywołująca również „rozłam“ w K. S. S. N. miała być z woli Komisyi zlikwidowaną w najbliższym czasie.

Na pierwszem posiedzeniu zreorganizowanej i do warunków pokojowej pracy przystosowanej K. S. S. N. postawiono wniosek, by reprezentacyę Z. N. zlikwidować, ponieważ grupa ta w ostatnich czasach stopniała do minimalnych rozmiarów.

I tylko na skutek energicznych sprzeciwów reprezentanta Związku Narodowego proponowaną likwidacyę odroczono do chwili dokładniejszego wyjaśnienia stosunków.

Jak w powyższem świetle wygląda rola reprezentanta Z. N. i N. Z. Ch. zarazem rozgłaszającego dzisiaj dokonany jakoby przez niego rozłam K. S. S. N., to pytanie pozostawiamy osądowi społeczeństwa polskiego.

II. „Fronda“ miała faktyczne znaczenie dla K. S. S. N. jedynie tylko jako polityczne przedstawicielstwo Polskich Drużyn Strzeleckich. — Wpływ polityczny „Frondy“ na te ostatnie wyrażał się jednakowoż w jak najbardziej szkodliwy sposób dla idei Niepodległości. „Fronda“ [bowi]em stale i konsekwentnie przeciwdziałała połączeniu się Związków i Drużyn Strzeleckich w jednolitą organizacyę wojskową, obawiając się, że wspólna organizacya, obejmująca strzelców wszelkich przekonań polityczno-partyjnych, nie mogłaby już być narzędziem politycznem „Frondy“.

Opór „Frondy“ i Naczelnej Komendy P. D. S. przeciwko idei złączenia poszedł na wydziale wojskowej Komisyi S. S. N. tak daleko, że nie chciano nawet zgodzić się na rezolucyę stwierdzającą potrzebę tej jednolitości i na ogłoszenie jej w szeregach wojskowych, celem usunięcia nieracyonalnej i niewłaściwej rywalizacyi obydwóch organizacyi, przynoszącej istotne szkody niepodległościowym pracom wojskowym.

Przechodząc obecnie do udziału „Frondy“ i P. D. S. w pracach Polskiego Skarbu Wojskowego zaznaczyć musimy na wstępie, że nie stał on w żadnym stosunku do roszczeń, jakie z tego tytułu podnoszono ze strony „Frondy“.

Praca frondzistów na terenie P. S. W. nikłe naogół dawała owoce, w ostatnich tylko miesiącach wzmogła się nieco w łonie P. S. D., które formalnie pozostając w stosunku przyjaznym do P. S. W., potajemnie przygotowywały wojnę, przez tworzenie w sposób wprost niedozwolony własnej organizacyi Skarbowej, pod firmą i pokrywką P. S. W. Pomimo jednak tych wysiłków rezultaty ich nie są świetne, a przeprowadzona celem wyjaśnienia stosunków w P. S. W. analiza wpływów kasowych dała następujące rezultaty:

Członkowie „Frondy“ i P. D. S. zebrali na P. S. W. w czasie od 1 września 1912 r. do 23 lutego 1914 r. kwotę 2679 K 33 h, czyli 154 K 40 miesięcznie.

Polskie Drużyny Strzeleckie pobrały zaś niemal w tym samym okresie 32 tysiące!

Polskie Drużyny Strzeleckie pobierały z P. S. W. na swoje potrzeby powyższe kwoty według klucza, przez nie same uznanego, a odpowiadającego faktycznemu stosunkowi sił obydwóch organizacyj. Nikt nie przeczył w łonie K. S. S. N. Polskim Drużynom Strzeleckim prawa żądania zmiany klucza, według którego subwencyonowano obydwie organizacye wojskowe. Wymagano natomiast bezwzględnie praworządnego rozstrzygnięcia tej sprawy. Zmiany tej nie mogły bowiem spowodować jednostronne żądania którejkolwiek z organizacyi, a mogła ona jedynie tylko być wynikiem dokonanego przesunięcia się stosunków rzeczywistych, które musiały być przez Komisyę urzędownie stwierdzone. Otóż gdy Związki Strzeleckie poddały się w zupełności kontroli ze strony K. S. S. N. określonej statutem, uchwalonym na niepodległościowym kongresie. P. D. S. do kontroli tej nie dopuściły, co zmusiło K. S. S. N. do utrzymania w mocy dawnego klucza, aż do ustalenia stosunku P. D. S. do K. S. S. N. i przeprowadzenia niezbędnych dla zmiany klucza czynności.

III. Odrzucony przez K. S. S. N. wniosek reprezentanta Z. N. brzmi:

„K. S. S. N. uznaje potrzebę przebudowy swej organizacyi w tym duchu, by stronnictwa brały udział w tworzeniu władzy narodowej za pośrednictwem fachowych organizacyj powstańczych czyli organizacyi wojskowej, podatkowej i opiniowej“.

Wniosek ten, najzupełniej sprzeczny z podstawami organizacyjnemi K. S. S. N., uchwalonemi (również głosami reprezentantów „Frondy“) na kongresie S. S. N., formalnie nawet nie powinien być traktowany na posiedzeniu K. S. S. N. jako przekraczający granice jej kompetencyi. Wysunięty tendencyjnie dla uzyskania pozoru zasadniczych różnic w łonie Komisyi, został jednomyślnie przez Komisyę odrzucony — przeciwko jednemu głosowi wnioskodawcy i zarazem potrójnego secesyonisty (Z. N. — N. Z. Ch. — P. D. S.). Ewentualnie uchwalony i wykonany w praktyce prowadziłby do przekształcenia K. S. S. N. na coś w rodzaju b. Komitetu Obywatelskiego b. Rady Narodowej, a więc na twór karykaturalny i zgoła nieżywotny. Na przeprowadzenie wniosku powyższego jedynie kompetentnej władzy — kongresowi — wnioskodawca się nie zgodził.

Aziew a carobójstwo.

Burcew o Aziewie.

W petersburskim dzienniku „Dzień“ drukuje tow. Burcew ciekawe rewelacye o słynnym prowokatorze Aziewie.

Gdy Burcew wystąpił ze swymi oskarżeniami przeciwko wybitnemu i wpływowemu działaczowi partyjnemu Aziewowi, oburzenie w partyi socyalistów rewolucyonistów, jak wiadomo, nie miało granic.

— Aby zbić mię z tropu żandarmski generał Gerasimow, protektor Aziewa, przesyłał za granicę najrozmaitsze skomplikowane informacye, aby uratować swego „złotego“ człowieka.

W tym samym czasie socyaliści-rewolucyoniści w największej tajemnicy zakomunikowali mi (jako ostatni argument, który uniemożliwi wszelką myśl o dalszych oskarżeniach) ważną wiadomość, że Aziew obecnie zajmuje się przygotowywaniem zamachu... na Wysoką Osobę **(na cara?)**. Poczynił — oświadczono mi — wszelkie możliwe zarządzenia i w danej chwili sprawa stoi tak, że nawet sam Aziew nie jest już w stanie powstrzymać zamachu itd.

Z biegiem czasu dowiedziałem się, jak sprawa stała — z nazwiskami, datami, miejscowościami itp. Pokazuje się, że Aziew istotnie potrafił postawić, gdzie trzeba było, terorystów z browningami w kieszeniach **bliżej do Wysokiej Osoby,** niż później stał Bogrow do Stołypina...

Strzał wprawdzie nie nastąpił, lecz nie była to wina Aziewa ani też Gerasimowa, który na wszystko był gotów, aby Aziewa uratować przed moimi oskarżeniami o prowokacyę.

Podczas ostatniego mego spotkania się z Aziewem we Frankfurcie Aziew opowiedział mi, jakich środków imał się Gerasimow, byle uratować Aziewa w latach 1907-08.

I wówczas Aziew z wyrzutem zauważył:

— Gdyby nie pan, być może zamach by się udał i wówczas — tu na twarzy prowokatora ukazał się radosny uśmiech — niby pan nie zrobił ze swymi oskarżeniami. Każdy by panu w oczy napluł...

Tyle Burcew.

Raz jeszcze mamy przed sobą wspaniały obraz rosyjskiej prowokacyi. Płatny przez rząd rosyjski szpieg, stojący na czele bojowej organizacyi, organizuje dla rehabilitacyi swej zamach na cara (lub jakąś osobę z carskiej rodziny). Potworna mieszanina rewolucyi i prowokacyi.

Rozmaitości.

Austryacka ekspedycya naukowa w Cyrenaice. W czasie wojny włosko-tureckiej w Afryce w r. 1911/12 bawiła w Cyrenaice (północna Afryka) ekspedycya naukowa austryacka, złożona z oryentalisty Arbauera i nadporucznika Mühlhofera, badacza jaskiń. Dopiero teraz ogłoszono szczegóły tej wyprawy.

Celem wyprawy były badania geograficzne, archeologiczne, etnologiczne i lingwistyczne. Do Cyrenaiki przybyli badacze od strony Egiptu. Wojna nietylko nie przyniosła im szkody, ale ułatwiła im zadanie, bo np. pomiarów antropologicznych Beduinów mogli dokonać tylko dzięki obecności Turków. Przypadek zrządził, że badania włoskie i austryackie uzupełniły się, Włosi badali wybrzeże, Austryacy głąb kraju.

Kraj jest przeważnie wyżyną, zasianą wprost ruinami greckiemi i rzymskiemi, co dowodzi bujnego rozkwitu życia kraju w starożytności. Miejscowość Cyrena ma gruzów na kilka kilometrów, między tem mnóstwo grobów, kutych w skale, które wykuwano nietylko dla potrzeby, ale na zapas. P. Artbauer zaprzecza, jakoby w Cyrenaice nastąpiło pogorszenie się klimatu od starożytności.

Kraj nie produkuje nic. Przez wznowienie starych urządzeń nawadniania kraju można uprawiać zboże, ale do tego mają obecni właściciele kraju, Włosi, za mało pieniędzy. Mieszkańcy są Berberyjczykami z małą domieszką Murzynów (Arabów jest bardzo mało). Mieszkańcy fizycznie i duchowo upadają coraz bardziej, zwłaszcza wskutek chorób powszechnych, jak syfilis.

Kulturalną część ludności stanowił szczep Senussi, który jest duszą oporu przeciw Włochom w Cyrenaice i Francuzom w zachodniej części Sahary. Badacze otrzymali od nich często wydatną pomoc.

Teraz wykryto kryjówkę Daniela. Gajowy lasu daleszewickiego w powiecie opoczyńskim (o 16 wiorst od Sulejowa) zauważył obok miejscowego cmentarza wzniesienie, nakryte świeżą darnią, pod nią zaś jaskinię, nakrytą deskami. Wewnątrz jaskini znaleziono całe „gospodarstwo". Leżało tam też kilka butelek piwa, paczki papierosów, 3 czapki i różne przedmioty. Ustalono, że jaskinia ta była kryjówką bandyty Sztefera. Jak widzimy, Sztefer znając policyę rosyjską, nie zadawał sobie zbytniego trudu nad wynalezieniem odludnej kryjówki.

Wielkie fałszerstwo marek pocztowych. Władze angielsko-egipskie w Kairze, na podstawie otrzymanego zawiadomienia, dokonały rewizyi w pewnej drukarni greckiej i znalazły tam sfałszowanych tureckich marek pocztowych nowego typu za przeszło milion franków. Drukarza aresztowano.

Śmiertelne zapasy. Podczas zapasów atletycznych w Eppelheim pod Heidelbergem, uczestniczący w zapasach robotnik Schwegler, porwany przez przeciwnika, runął tak nieszczęśliwie na ziemię, że uległ złamaniu kości pacierzowej i zmarł w szpitalu.

Oszustwa dowcipnej pary małżeńskiej. W Fryburgu odkryto zręcznie wykonane oszustwo. Ślusarz i mechanik Baumgarten i żona jego rozpowszechnili w roku ubiegłym, że zapisano im w Ameryce kilka milionów wynoszący spadek. Równocześnie pokazywali różnym wielkim firmom, bankom i osobom prywatnym testament, który, jak się teraz wydało, był sfałszowany. Na mocy tych pogłosek, potwierdzonych testamentem, otrzymali pożyczki w sumie 80.000 do 100.000 marek. Para ta poczyniła instytutom i zakładom liczne przyrzeczenia zapisów na cele miłosierne i religijne. W Güntersthal kupił Baumgarten plac budowlany, gdzie wybudował willę. Tymczasem prokuratorya przekonała się, że testament jest sfałszowany, a pogłoski nie mają cienia prawdy, poczem parę oszustów aresztowano.

Rozgromienie organizacyj studenckich w Petersburgu. Przed kilku dniami w nocy — jak donoszą dzienniki petersburskie — do gmachu instytutu górniczego w Petersburgu przybył oddział policyi. Policya przeprowadziła rewizyę we wszystkich organizacyach studenckich, mieszczących się w instytucie, a więc — w komisyi zapomóg, w sklepikach: wydawniczym i studenckim, w bibliotece, w kasie pomocy wzajemnej i t. p. Podczas rewizyi znaleziono hektograf i kilka proklamacyj grup socyalno-demokratycznej i socyalno-rewolucyjnej. W związku z powyższą rewizyą policya aresztowała sześciu studentów. Nazajutrz inspektor instytutu, prof. Bokij, oświadczył studentom, iż papiery wszystkich organizacyj studenckich zostały przez policyę opieczętowane i rada profesorów, wobec znalezienia podczas rewizyi proklamacyj, uznała za niemożliwe dalsze istnienie komisyi zapomóg, sklepiku studentów, komitetu wydawniczego i innych organizacyj studenckich. W dniu 20 maja w instytucie wywieszone zostało zawiadomienie, że wszyscy aresztowani podczas rewizyi studenci z rozporządzenia rady profesorskiej wykreśleni zostaną z instytutu, a organizacye studenckie zostają zamknięte raz na zawsze.

W nocy na czwartek dokonana została znowu dłuższa rewizya w kuchni studentów instytutu górniczego na wyspie Wasilewskiej. Aresztowano jednego studenta. Rozgromienie studenckich organizacyj ekonomicznych w instytucie górniczym wywołało wśród studentów wielkie zdumienie i zrozumiałą obawę o los podobnych organizacyj w innych szkołach wyższych. Zwłaszcza zaś za niebezpieczny symptomat uważają studenci zamknięcie „raz na zawsze" kasy wzajemnej pomocy i czytelń. Aresztowani studenci pozostają dotychczas w więzieniu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przypominamy Szan. Towarzyszom, organizacyom politycznym i zawodowym, że wszelkie komunikaty o zgromadzeniach, posiedzeniach i zgromadzeniach płaci się z góry za każdy raz **po 40 h**, a komunikaty o zabawach i wieczorkach za wstępami **1 kor.** za jeden raz. Zamiejscowe organizacye mogą przysyłać tę należytość przy zamówieniu markami listowemi. Komunikatów bezpłatnie zamieszczać w „Naprzodzie" nie będziemy.

* **Konferencya zarządów grup związków zawodowych** odbędzie się **we środę** 27 maja w sali Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II p.). Ze względu na **bardzo ważną sprawę** obecność wszystkich zarządowców niezbędna.

* **Zebranie asesorów** odroczone z powodu wykładu dra Diamanda odbędzie się we **czwartek 28 bm.** Początek o godzinie 8 wieczór, a to w tym celu, by i tow. handlowcy mogli wziąć udział.

Na zebraniu tem będzie wygłoszony wykład p. t.: „Umowy kolektywne i znaczenie ich prawne".

* **Baczność elektromonterzy!** Ogólne zgromadzenie elektromonterów oraz pomocników odbędzie się w piątek 29 maja b. r. o godz. 6·30 wieczorem w sali Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, II. p. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) Podwyższenie płac, 3) Biuro pośrednictwa pracy, 4) Organizacya. Elektromonterzy! Ze względu na mającą się rozpocząć akcyę o polepszenie stosunków w naszym zawodzie — przybądźcie jak najliczniej. Zgromadzenie odbędzie się nieodwołalnie.

* **„Lutnia Robotnicza"** zaprasza swych członków na próbę, która odbędzie się we wtorek 26 maja o godzinie 8 wieczorem.

* **Doroczna wycieczka kolejarzy do Krzeszowic** odbędzie się w niedzielę dnia 7 czerwca br. Odjazd z Krakowa specjalnym pociągiem o godz. 1·10 w południe. Bliższe szczegóły w afiszach.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

Masło potaniało! 5 klg. paczka masła mazurskiego tylko K 10·50 do K 11·— franko wysyła Dom wysyłkowy w Korczynie k. Krosna.

Mogę polecić starszą osobę do towarzystaw dziecka lub panienki wyjeżdżającej po kąpiel. Wymagany tylko zwrot kosztów podróży i utrzymanie. *Hrabina Wielopolska, Złoczów.*

Pierwszorzędna siła

z działu papierowego, z długoletnią praktyką w pierwszorzędnym handlu w Krakowie, poszukuje posady kierownika lub pomocnika handlowego, ew. przyjmie dobre zastępstwo także dla prowincyi.

Łaskawe zgłoszenia pod „Pierwszorzędna siła“ przyjmie Dział inserat. „Naprzodu“ Kraków, pl. WW. Swiętych 11.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Swiętych 11.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, plac WW. Swiętych 11.

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy z 3—4 **pokoi na I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler
Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

Amor

pozostaje
najlepszym środkiem do czyszczenia metali

Tanie czeskie pierze.



1 kg. szarego dartego K 2·—, lepszego K 2·40, półbiałego 3·60, białego 4.80, Ia puszystego 6·— najlepszego K 7·20 najprzedniejsza sorta K 8·40, kwapu (puchu) szarego K 6·—, białego K 12·—, najprzedniejszego puchu piersiowego Kor. 14·40. Gotowa pościel z gęstego czerwonego nankinu 1 pierzyna lub piernat 180×116 cm. po K 10, 12, 15, 18, 21, 200×58 cm, po K 13, 15, 18, 21, 1 poduszka pod głowę 80×140 cm. po K 3·—, 3·50, 4·—, 90×70 cm. po K 4·50, 5·50, 6·—, 3-dzielne materace włosienne po K 27·— od łóżka, lepsze K 33·—. Wysyłka od K 10·— począwszy franko za pobraniem. Wymiana dozwolona, za nieodpowiadające zwraca się pieniądze.

Próbki i cenniki d a r m o.
Benedykt Sachsel, Lobes nr 326 koło Pilzna (Czechy).

6000 małych pudełeczek Kola-Dultz darmo!



Chciałbym każdemu, kto ma słabe nerwy, przesłać próbkę mego środka. Wzmacnia on nerwy i poprawia stan zdrowia tak dalece, że każdy się wkrótce czuje tak rzeźkim, tak dobrze i tak chętnym do pracy, jak to dawniej miało miejsce. Kola-Dultz ma także i w przyszłości chronić nerwy przed osłabieniem, a jest to w interesie każdego z czytelników niniejszego ogłoszenia, który nie ma zupełnie zdrowych nerwów, lub który szybko się męczy i wyczerpuje, lub też cierpi ból głowy i na bezsenność, by spróbował Kola-Dultz, a wtedy z pewnością powie, jak wielu innych:

Nie mam już nerwów!

Najlepsze są te nerwy, o których się nie wie. Kola-Dultz jest przyjacielem nerwów. Jest przyjemny w użyciu i trwale wzmacnia. Kola-Dulzt jest zupełnie nieszkodliwy i bywa polecany mężczyznom, kobietom i dzieciom. Wiek tu nic nie stanowi. Jest to pewny środek wzmacniający nerwy. Kola-Dultz ma wszędzie zastosowanie, gdzie nerwy w grę wchodzą. Jest to jedyny niezrównany środek!

Proszę natychmiast napisać kartkę korespondencyjną i zażądać przesyłki próbnego pudełka darmo.

Heilige Geist Apotheke Budapest VI., Abt. 308

Z końcem b. r. pojawi się

Księga adresowa telefonów

Monarchii austryacko-węgier. wraz z Bośnią i Hercegowiną.

Księga ta zawierać będzie przeszło

150.000 adresów

firm handlowych, przemysłowych, lekarzy, adwokatów, notaryuszów etc., ułożonych wedle gałęzi przemysłu, a w ich obrębie wedle miejscowości.

Będzie to **najtańsza i najwierniejsza** księga adresowa.

Wydawnictwo to uzyskało aprobatę c. k. Ministerstwa handlu jakoteż Izb handlowo-przemysłowych Monarchii.

Cena subskrypcyjna K 16·—
Po ukazaniu się . . . „ 20·—

Nakładca Aleksander Dorn, Wiedeń.

Zamówienia na egzemplarze, dodatkowe adresy i ogłoszenia przyjmuje **wyłączne zastępstwo** dla Galicyi zachodniej

Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera

Kraków, plac WW. Swiętych 11 :: Telefon Nr. 1354.

SŁAWNE LEKARSTWO

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„EPILEPTICON“ Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności

na chorobę św. Walentego.

Leczenie trwa około 6 miesięcy. — 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem puczeniem Nr. 66, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Sląska austr. z Apteki Szymona Edelmana w Samborze.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) kosztuje tylko	1 kupon K 7 1 kupon K 10 1 kupon K 15 1 kupon K 17 1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

PIWO TARNOWSKIE

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH HANDLACH

ZDRÓJ MIESZCZAŃSKI

BAWAR

ZALECANY PRZEZ NAJWYŻSZE POWAGI LEKARSKIE

Wreszcie cel upragniony osiągnięty.



Po wieloletnich badaniach i doświadczeniach możemy, oparci na zadziwiających rezultatach, stwierdzić, że tylko przy użyciu **Kremu „Splendor“** osiągnąć można białą, delikatną, aksamitną, piękną, świeżą, podziwienia godną cerę; znikają piegi, plamy, zaczerwienienia, bruzdy itd. **Krem „Splendor“** jedynie daje prawdziwą piękność; setki osób o twarzach zeszpeconych, zmieniają się tak dalece, że zwracają uwagę świeżością i pięknością swej cery. Szanowne Panie! Radzimy Wam, byście używały jedynie **Kremu „Splendor“**, który chemicznie zbadany, okazał się zupełnie nieszkodliwym do pielęgnowania twarzy i rąk i jest ogólnie polecany.

1 pudełko **kremu „Splendor“**, wystarczające na szereg miesięcy, Kor. 4·—, 1 pudełko **pudru „Splendor“** K 1·50, **mydło „Splendor“** K 1·20.

Skład główny **Lloyd Apotheke, Triest.**

W Krakowie do nabycia w znanych aptekach i składach perfumeryi.

Bliższych objaśnień na żądanie kartą korespondencyjną udzieli dyskretnie **C. Capoblanco, via Ponterosso Nr. 3, Triest.** Wysyłki uskuteczniа się szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

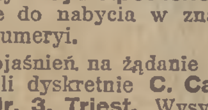
NIEBYWAŁY SUKCES!

Największy odbyt.

Najbardziej poszukiwaną i najulubieńszą marką jest bezsprzecznie:

WAFFENRAD

najlepszy rower monarchii.



ROWER KOSMOS

dobry, tani rower ludowy.

Katalogi darmo i opłatnie od zastępcy: F. LORD, Kraków, Lubicz 1.

Austr. Tow. fabryki broni w Steyr.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).